

Cmentarz to księga do czytania – spotkanie z Małgorzatą Żerwe

Magdalena Bojanowska

Tegoroczny Literacki Sopot, mogłoby się wydawać, rozpoczął się nieco mrocznie, bowiem tematem jednego z pierwszych spotkań były... cmentarze. Jednak nic bardziej mylnego. Małgorzata Żerwe, autorka książki *Życie grobowe*, barwnie opowiedziała o nekropoliach, które odwiedziła. Spotkanie poprowadziła Joanna Cichocka-Gula, dyrektorka sopockiego festiwalu.

Spotkanie z Małgorzatą Żerwe rozpoczęło się od przytoczenia przez prowadzącą napisu z pewnego nagrobka, który znajduje się na lubelskim cmentarzu: „Serce twoje w dłoniach miałem. Serce twoje całowałem. Niech ci lekką będzie ziemia. Pa, kochanie, do widzenia”. Z cytatem tym, jak podkreśliła autorka książki *Życie grobowe*, wiąże się pewna legenda miejska. – *Chirurg owdowiał i wyjął serce z ukochanego ciała swojej małżonki. Potem to epitafium powstało* – wyjaśniła Żerwe. Dziennikarka podkreśliła, że „cmentarz jest księgą do czytania”.

Pamięć i niepamięć

Prowadząca spotkanie rozmawiała z gościnią festiwalu na temat tego, jak nagrobki i pomniki z jednej strony upamiętniają zasłużonych ludzi, a jednocześnie czasami pamięć o kimś, kto był ważną postacią, kiedy żył, po jego śmierci zanika. – *Bardzo rzadko zdarza się, że pielgrzymuję do jakiegoś grobu czy cmentarza. Po prostu spotykam cmentarz po drodze, albo jestem zaprowadzona do niego* – zaznaczyła autorka książki. Jak dodała, w taki właśnie sposób trafiła na grób Camille Claudel. Żerwe wyjechała kilkanaście kilometrów za Awinion i dotarła do Montfavet, gdzie francuska rzeźbiarka zmarła. Nagrobek upamiętniający artystkę postawiono dopiero wiele lat po jej śmierci.

Miłość i ekonomia

Żerwe opowiedziała również o cmentarzu dla zwierząt w Hartsdale, który jest najstarszą i największą nekropolią tego typu w Stanach Zjednoczonych. – *Już wychodząc z tego uroczego cmentarza – kocham zwierzęta i uważam, że mają prawo spoczywać w takich miejscach, które*

mogą być odwiedzane przez stęsknionych za nimi właścicieli – nagle zobaczyłam podwójny grób, który różnił się nieco od innych. Był to grób z różowego marmuru, miał dwie identyczne stele i z jednej strony był napis, że pochowano tu suczkę, a z drugiej – jej właściciela – powiedziała autorka *Życia grobowego*. Dodała, że dla niej było to romantyczne, że mężczyzna kazał się pochować ze swoim ukochanym psem na cmentarzu zwierzęcym. Później dowiedziała się, że miejsce na takiej nekropolii jest dużo tańsze niż na tej przeznaczonej dla ludzi. – *I przewrotnie sobie pomyślałam, że miłość miłością, ale może tu ekonomia wkroczyła* – zaznaczyła dziennikarka, ale po chwili dodała, że wciąż wierzy w to, że jednak zwyciężyła miłość, a nie względy finansowe.

Świadectwo i współlistnienie

Autorka wspomniała również o cmentarzach, na których chowani są ludzie różnych wyznań – takie nekropolie znajdują się m.in. w Lublinie czy Helsinkach. Podkreśliła, że miejsca pamięci czy też niepamięci znajdziemy wszędzie, bo wszędzie chowa się ludzi. – *To jest właśnie historia czytania cmentarza, czyli czas, kiedy współlistnieliśmy. To jest świadectwo tego momentu w historii Polski, kiedy potrafiliśmy współlistnieć i to dotyczy wszystkich społeczności, które są tam na cmentarzu. Ci ludzie byli obok siebie i paradoks polega na tym, że im się to udawało* – stwierdziła Joanna Cichocka-Gula i dodała, że to lekcja dla nas, że tak można. Na koniec autorka *Życia grobowego* podziękowała tłumaczkom na język migowy: Karolinie Bocian i Marcie Jaroń. – *Ja im się kłaniam. Dziewczyny, robicie super robotę* – tymi słowami zakończyła spotkanie.